



SZUKA

[Paulina Zięciak,](#)

BOOM NA BEKSIŃSKIEGO (GALERIA ZDZISŁAWA BEKSIŃSKIEGO)

A A A

Zdzisław Beksiński jest jednym z najpopularniejszych artystów drugiej połowy XX wieku. Jednak swoisty *boom* na jego sztukę rozpoczął się w 2014 roku po premierze biograficznej publikacji Magdaleny Grzebałkowskiej „Beksińscy. Portret podwójny”. Dziś nazwisko malarza umocniło się nawet wśród laików, za sprawą filmu Jana Matuszyńskiego „Ostatnia rodzina” z fenomenalnymi kreacjami Andrzeja Seweryna oraz Dawida Ogrodnika.

Mieć Beksińskiego w Krakowie to skarb. Artysta w testamencie cały swój dorobek zapisał Muzeum Historycznemu w Sanoku. Tam od 2012 roku funkcjonuje skrzydło zamkowe poświęcone jego osobie z ekspozycją 300 prac oraz rekonstrukcją pracowni. Nowa koncepcja aranżacji tej przestrzeni narodziła się wiele lat wcześniej, by w 2010 roku zacząć się krystalizować, a dwa lata później ujrzeć światło dzienne. Przeobrażenia dokonano na podbudowie wcześniejszej skromnej ekspozycji, znajdującej się na ostatnim piętrze „starego” zamku.

Wystawa prac mająca miejsce w Nowohuckim Centrum Kultury pochodzi z prywatnej kolekcji Anny i Piotra Dmochowskich – przyjaciół oraz marszandów artysty. Jest to 50 obrazów oraz kilkadziesiąt rysunków, grafik i fotografii. Wystawę najlepiej rozpocząć od odwiedzin Galerii Białej NCK, w której eksponowane są te drugie. Doskonale wprowadzają one w tematykę dzieł Beksińskiego – w jego wizję zrujnowanej sylwetki ludzkiej. Dekonstrukcja, destrukcja i degradacja to terminy definiujące te prace. Człowiek owładnięty

popędami ma zakneblowane usta i (w najlepszym przypadku tylko) zasłonięte oczy. Erotyzm wprowadza atmosferę nie tyle perwersji, co brutalności, masochizmu i strachu. Człowiek nie jest człowiekiem. Co gorsza, nie jest nawet zwierzęciem, które często u Beksińskiego prezentowane jest nader realistycznie. Ucieczka od zła, cierpienia, degeneracji wydaje się niemożliwa. Śmierć i groza spotykają każdego, a multiplikacja sylwetek sprawia, że nie ma tutaj indywiduów. Tłum postaci z pogranicza życia i śmierci, poddanych brutalnym torturom – nie tylko cielesnym, ale i duchowym – charakteryzuje eksponowane dzieła, pochodzące z najbardziej rozpoznawalnego okresu w twórczości Beksińskiego, czyli z fantastycznych lat 80.

Samych prac Beksińskiego bronić nie trzeba: kontrowersyjne motywy i tematy – dla niektórych nazbyt brutalne, dla innych będące gorzką refleksją na temat ludzkiego życia – są doskonale zbudowane technicznie. Precyzyjny rysunek, w którym fantastyka wiąże się z ogromnym realizmem, wykorzystujący i przetwarzający elementy ludzkiego ciała, budowany jest światłocieniem oraz nieskazitelnym, sytym i dynamicznym kolorem.

Rysunki, grafiki i zdjęcia są doskonałym preludium do drugiej części ekspozycji ukazującej prace malarskie w odrębnej i opozycyjnie zaaranżowanej sali. Przestrzeń ta pogrążona jest w mroku, epatując czernią ścian oraz psychodeliczną, pełną grozy muzyką. W ten sposób oddaje ona atmosferę eksponowanych dzieł już po samym przekroczeniu progu. Obrazy bardzo dobrze prezentują się w tym otoczeniu. Są nie tyle oświetlone, co same świecą i biją blaskiem często jaskrawych kolorów, tak bardzo umiłowanych przez artystę. Forma ekspozycji sprawia, że malarstwa Beksińskiego się nie ogląda, lecz się je odczuwa. Liście pędzące na wietrze, rozwiane włosy, wijące się sylwetki półżywych istot dopełnione dźwiękiem z głośników wywołują ciarki.

Wchodząc w przestrzeń ekspozycji, widz przenosi się do świata Beksińskiego. Narusza do głębi jego prywatność, by zostać z niej wyplutym i pozostawionym z gorzkim smakiem ludzkiej egzystencji. Nie jest odbiorcą tych dzieł. Jest ich częścią. Przepelnione cmentarzyska, degradacja, rozkład, samotność, groza... - z wszystkim tym widz zostaje; przede wszystkim zaś zostaje z historią, która łączy go z Beksińskim i w której nie ma ratunku, a katastrofa wydaje się nieunikniona. Nowohuckie Centrum Kultury może być dumne, że ma Beksińskiego, a Beksiński byłby zapewne dumny, że ma taką wystawę.
Galeria Zdzisława Beksińskiego, Nowohuckie Centrum Kultury, Kraków.